Święty Józef: Zbawiciel świata



Wielkość człowieka mierzy się Bogiem. Im kto pełniejszy jest Boga, im bardziej z Bogiem złączony przez łaskę i miłosny trud ofiarny, tym większym jest na czas i wieczność. Z tego powodu największym, godnym wprost czci Boskiej jest człowieczeństwo Jezusa Chrystusa jako złączone bezpośrednio, nierozdzielnie z drugą Osobą Bożą.

Po Chrystusie nie ma nic większego nad Bogarodzicę, bo nic bliższego matce nad jej dziecię i nic bliższego dziecięciu niż matka, a tym dziecięciem w tym wypadku był sam Syn Boży. Po Bogarodzicy nic znów tak wielkiego, tak godnego czci i miłości, tak dobrego, tak świętego, jak Józef, mąż Maryi, a przybrany Ojciec i Żywiciel Boga-Człowieka.

Rola Józefa, jako zastępcy Ojca niebieskiego i Karmiciela człowieczeństwa Jezusowego tak jest jedyna wobec Zbawiciela świata i całej Trójcy Przenajświętszej, że przy niej blednie nawet posłannictwo św. Jana Chrzciciela i apostołów i św. Jana ewangelisty, któremu było dane spocząć podczas Ostatniej Wieczerzy na Sercu Jezusowym. Słów choć kilka o jednym i drugim dostojeństwie Józefa.

Józef był prawdziwym mężem Maryi, bo między nim a Maryją zaistniało prawdziwe małżeństwo. Stwierdził to sam Bóg, gdy przez usta anioła nazwał Józefa mężem Maryi, a Maryję małżonką Józefa. Nastąpiło bowiem między nimi nierozdzielne, najściślejsze, niezrównane zjednoczenie dusz, w którym jedno drugiemu z natchnienia Bożego postanowiło dochować na zawsze

nienaruszoną czystość.

Józef i Maryja dali sobie w chwili zaślubin prawo do strzeżenia dziewictwa i przyjęli równocześnie na siebie to prawo i zobowiązanie do wzajemnego zachowania sobie niepokalanej czystości dziewiczej. Cała tym samym wierność i miłość tego małżeństwa skierowana była ku ochronie nienaruszonego dziewictwa. Dwie lilie połączyły się w tym małżeństwie, powiada św. Augustyn, aby liliami pozostać na zawsze. Małżeństwo Józefa i Maryi acz najprawdziwsze, było równocześnie odmienne od reszty związków małżeńskich na ziemi, bo też odmienne od innych miało w odwiecznym planie Opatrzności przeznaczenie, mianowicie zakrycie, utajenie chwilowe przed światem cudownego narodzenia Syna Bożego na Zbawiciela świata.

Józef był też w pewnym znaczeniu ojcem Jezusa. Mówimy : „w pewnym tylko znaczeniu”, gdyż w rzeczywistości Jezus jako człowiek nie miał ojca cielesnego, tylko jako Bóg prawdziwego, rodzonego Ojca w niebie, który go rodzeniem czysto duchowym zrodził od wieczności. Na ziemi Jezus ma tylko prawdziwą, rodzoną matkę, z której krwi Duch święty utworzył Mu człowieczeństwo wszechmocnym słowem: stań się Na ziemi, wedle wyrażenia wielkiego kaznodziei,* Jezus narodził się sierotą. Kto więc tej wielkiej Sierocie Bożej zastąpi na świecie ojca, kto tę Sierotę przybierze jako własne dziecię, kto przyjmie do swojego domu, kto wobec ludzi zajmie miejsce opiekuna, kto za nią odpowiadać będzie, kto otoczy miłością ojcowską, kto wychowa?

Sam Ojciec niebieski wybrał Maryję spomiędzy wszystkich niewiast na matkę swojego Syna. Sam Ojciec niebieski bezpośrednio powołał też do najwyższych obowiązków ojca, opiekuna, żywiciela dla tegoż Syna męża Maryi, Józefa. Aby i najmniejszej nie było wątpliwości, że Józef nie narzucił się na ojca Jezusowi, ani przypadkiem, lecz wprost z woli Boga objął tę godność i stanowisko, sam Duch święty wpisał go w Ewangelii, podał jako ojca Jezusowego. Z chwilą wyboru Ojciec

niebieski przeniósł też w pewnej mierze na Józefa swą władzę ojcowską, wyposażył go w powagę i prawa ojca, utworzył mu serce ojca, wlał w nie płomień owej miłości nieskończonej, jaką On, rodzony Ojciec, jednorodzonego swego Syna od wieczności umiłował. Do Józefa skierowywał następnie stale wszystkie zarządzenia, rozkazy, dotyczące ochrony życia, losów Dziecięcia. Gdy idzie o bliższe określenie natury tego ojcostwa, wiemy, że Józef nie jest ojcem cielesnym, lecz tylko moralnym, prawnym. Zasada prawna, przyjęta w świecie głosi, że czyja jest rola, tego jest kłos, czyj ogród, tego są ogrodu owoce. Maryja jako prawna, ślubna małżonka należała wobec Boga i ludzi do Józefa, więc i Dziecię, które otrzymała cudem z nieba, nie tylko jej ale i Józefa wobec Boga i ludzi było własnością. Obojgu je dał Duch święty niejako w podarunku za ich najczystszą, dziewiczą między sobą miłość. Nie nasze znowu tylko jest to rozumowanie, ale takie było też Maryi zdanie i sąd, który wypowie działa, gdy do Jezusa znalezionego w świątyni, rzekła: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie”.

Także Jezus uznał Józefa swoim ojcem; nazywał go przecież ojcem nie raz ale co dzień przez lat dziesiątki, składał z bezmierną wdzięcznością na jego ustach i rękach pocałunki, zarzucał ramiona na jego szyję, czcił jako ojca. Nie dopuścimy się przesady, gdy powiemy, że żadne inne dziecię nie odnosiło się do swego rodzonego ojca z miłością równie wielką, równie głęboką, jak Jezus do Józefa, gdyż rozszerzył On na niego miłość nieskończoną, jaką miał ku swojemu prawdziwemu Ojcu w niebie.

Niemniej Józef wypełnił z największą troskliwością przyjęte obowiązki Ojca. Nadał Jezusowi imię, wpisał w rejestry państwowe i w metryki kościelne, uniósł przed Herodem do Egiptu, karmił, odziewał, pieścił z największą czcią na swym sercu, nazywał Go swym panem ale i synem, rozkazywał Mu i służył, modlił się z Nim i do Niego, pracował z Nim i dla Niego.

Pięknie i trafnie pisarze duchowni, mając przed oczyma te przymioty ojcowskie Józefa, nazwali go cieniem Boga Ojca. Ale bo też Ojciec niebieski, źródło wszelkiego ojcostwa na ziemi, w niczyjej więcej duszy nie odbił równie doskonale swojego majestatu, swojej powagi, dobroci ojcowskiej, jak właśnie w postaci, w osobie Józefa. Kiedy się ma przed oczyma tę Trójcę ziemską: ubogą Dziecinę-Sierotę, ubogą Matkę-Dziewicę, ubogiego Robotnika- Rzemieślnika, za czym już dalej idzie ofiara na Golgocie i Hostia biała, która wydaje się zwyczajnym chlebem, – jak Dziecię Sierota wydawało się oczom ludzkim zwyczajnym tylko człowiekiem, – a w rzeczywistości jest Ciałem Boga-Człowieka, przybranego Syna Józefowego, gdy się to wszystko ma przed oczyma duszy, niepodobna wstrzymać się od uwagi, że tylko Bóg Wszechmocny był w stanie z tak bezmierną prostotą wykonać największe dzieło – odkupienie ludzkości.

Świętość Józefa

Z godnością przybranego ojca Syna Bożego i małżonka Maryi łączy się najściślej wszechstronna cnota, świętość Józefa. Pewnikiem jest religijnym, że kogo Bóg wybierze na jakiś urząd, szczególnie wzniosły, tego przygotowuje i uposaża najhojniej we wszystkie przymioty, potrzebne do spełnienia dobrze i doskonale obowiązków, połączonych z tym urzędem.

Godność i świętość odpowiadają sobie jak najwierniej w po rządku nadprzyrodzonym. Wedle tej zasady Najświętsza Panna jako Matka Syna Bożego otrzymała pełność łaski; wedle tego pewnika Józef, jako opiekun, Żywiciel człowieczeństwa Jezusowego zaraz po Maryi góruje łaską, świętością nad wszystkimi Świętymi i Aniołami. Pismo św. określa świętość Józefa słowy, że był mężem „sprawiedliwym“, co znaczy, że posiadał pełnię cnót odpowiednio do swego posłannictwa.

Rzecz niemożliwa omówić tu wszystkie przymioty i całą wspaniałość duszy Józefa, z której złożyła się jego moralnie wielka, dostojna osobistość. Wspomnieliśmy już, że był ojcem, małżonkiem najtroskliwszym, że kierował, rządził swoją

rodziną, jak Bóg rządzi światem: sprawiedliwością i miłością. Dotknę jeszcze choć kilku innych cnót.

Józef był człowiekiem wielkiej bezgranicznej wiary, żył z wiary, rządził się wiarą w każdym czynie. Bez wahania uznał Dziecię złożone w żłobie swoim Stworzycielem, uczcił ochotnie jako Boga, mimo że nie widział jeszcze żadnego Jego cudu.

Wierzył Jezusowi jako Bogu, ufał jako Bogu, kochał jako Boga, a w Nim kochał bliźnich, kochał swój naród, kochał całą ludzkość, bo przecież dla wszystkich Jezusa chronił, żywił, ubierał, wychowywał, przygotowywał jako ofiarę na zbawienie świata.

Józef odznaczał się najgłębszą pobożnością. Pobożność, religijność jego polegała cała, jak owa Jezusa i Maryi, na ciągłym kulcie, na ciągłym pełnieniu woli Bożej.

Pobudką jego działania była stale najczystsza miłość. Nie szukał nigdy siebie tylko chwały Boga. Wcześniej niż Apostoł narodów Józef wziął za naczelną zasadę swojego istnienia: „Żyć, znaczy dla mnie tyle, co naśladować Jezusa.“ Nie spoczął też w pracy nad sobą, aż mógł w całej prawdzie powiedzieć: „ Żyję ja, właściwie już nie ja, żyje we mnie Chrystus“.

Józef jaśniał najgłębszą cierpliwością. Straż, zwierzona mu nad Jezusem i Maryją była najzaszczytniejszą, ale niosła też ze sobą całe morze utrudzenia, cierpień. „Dokądkolwiek przychodzi Chrystus, nie inaczej jak z krzyżem przychodzi. Nigdy bez krzyża nie idzie, zawsze cierniowe kolce z sobą niesie i dzieli się nimi z wybranymi swoimi. Spełniło się to na innych Świętych, dopełniło się z nadmiarem na Józefie. Przedtem Józef pracował ciężko, ale żył spokojnie. Z chwilą zaś, gdy objął opiekę nad Jezusem, żył w ciągłym duchowym ucisku. Wszystkie nieszczęścia ciągnęły się za nim z powodu Bożej Dzieciny i Matki Jego, gdyż ich cierpienia były własnymi jego cierpieniami”. **

Józef jednak nie narzekał, nie przykrzył sobie. Wszystkie dni,

które w oczach innych byłyby złe, wszystkie te dni były u niego dobrymi dniami. W doświadczeniach najcięższych został znaleziony mocny, bo kochał, bo nosił Boga nie tylko w swoich ramionach, nie tylko na swoim sercu, ale także w duszy i sercu. Wystarczało mu, że Jezus i Maryja byli przy nim; obecność ich wynagradzała mu wszystkie bole i udręczenia.

Józef był człowiekiem pracy. Praca dzieli się zwyczajnie na ręczną, jak owa rolników, rzemieślników i na umysłową ludzi, co nauczają innych, piszą książki, układają prawa. W rzeczywistości żadnej pracy wolnej nie spełnia się samą ręką ani samą głową, lecz w każdą wchodzi cały człowiek, a więc rozum, który przyświeca, a więc ręka, która wykonuje wskazania rozumu, a więc serce, które głowie i ręce przydaje ciepła, rozmachu, energii, wytrwałości. Różnica między jedną a drugą jest tylko ta, że w tak zwanej pracy ręcznej przeważa udział ciała, w drugiej udział umysłu. Józef łączył najdoskonalej przez całe życie oba rodzaje pracy. Był najsumienniejszym robotnikiem ręcznym, który każdą robotę w swoim warsztacie zamówioną, wykonywał na czas, sumiennie, najlepiej; jest też świetlanym wzorem pracownika umysłowego, gdyż przy pracy ręcznej opromienionej głęboką wiarą, nagromadził w duszy swojej tak wielkie bogactwa mądrości Bożej i cnoty, jak po Maryi nikt drugi z ludzi. Praca i modlitwa była jego życiem całym. Mógł sobie ułożyć, miał prawo wyciągnąć swoje spracowane ręce do przybranego Syna i powiedzieć: „Mój Jezu! Żywisz świat cały swoją wszechmocną dobrocią, darmo jeść dajesz ptaszętom polnym, rzeknij tylko słowo, a dom nasz będzie obficie zaopatrzony w powszedni chleb!“ Nie uczynił tego, nie puścił się nawet na chwilowe bezrobocie, bo jego Jezus nie dawał sobie folgi, lecz jak Ojciec niebieski przykazał, całe sześć dni tygodnia wypełniał od świtu do nocy najsumienniejszą pracą. Wytchnienie jego całe polegało na tym, że brał od czasu do czasu w swoje ramiona Dziecię Boże, pieścił je na swym sercu, a później gdy Jezus wyrósł w młodzieńca i męża dojrzałego, wiódł z nim naj świętsze rozmowy o Ojcu niebieskim, o królestwie Bożym, które przyszedł założyć

w duszach na ziemi. I o tym wspomnieć trzeba, że Józef, robotnik, był tez pracodawcą najsumienniejszym, najsprawiedliwszym, który w swoim warsztacie zatrudniał Syna Bożego.

Leon XIII tak kreśli w głównych zarysach obraz moralny naszego Świętego. „W św. Józefie mają ojcowie rodzin najdoskonalszy wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie doskonały wzór miłości, zgody i małżeńskiej wierności; młodzieńcy i dziewice wzór i zarazem opiekę swej dziewiczości. Ludzie dostojnego rodu winni się uczyć z jego przykładu, jak zawsze i wszędzie i w niedostatku zachować szlachectwo duszy; bogaci jak starać się nade wszystko o dobra wieczne; biedni, robotnicy, rzemieślnicy mają szczególne prawo do opieki św. Józefa, a także szczególny w nim wzór, gdyż pomimo iż pochodził z krwi królewskiej i był małżonkiem najdostojniejszej i największej ze wszystkich Niewiast i pomimo że był żywicielem i opiekunem Syna Bożego, żył jednak jak robotnik i zdobywał pracą rąk swoich, co było potrzebne dla utrzymania rodziny, zawsze zadowolony ze swego położenia, zawsze i w największych trudnościach pogodzony, jak Jezus i Maryja, z najświętszą wolą Bożą“.

Nasuwa się pytanie, skąd ta pełnia sprawiedliwości, świętości u Józefa? Cnota, świętość jest wytworem dwóch czynników; łaski Bożej i współdziałania człowieka. Łaskę otrzymał Józef od Pana Boga najobfitszą; współpracą wierną przemienił łaskę darmo sobie daną w osobistą cnotę, zasługę. Wypracował zaś swoją świętość nie gdzie indziej tylko w szkole duchowej samego Syna Bożego, u którego przez lat mniej więcej trzydzieści był codziennym najpilniejszym uczniem.

Od Jezusa szedł ku Józefowi nieustannie przypływ światła w każdym słowie, czynie, od osoby zaś Józefa odbywał się do Jezusa nieprzerwany odpływ pragnień miłosnych, modlitw, starań, aby stać się coraz wierniejszą i najwierniejszą Boga-Człowieka podobizną. Jak do Jezusa tak i do niego stosuje się świadectwo Pisma św., iż rósł, pomnażał się co dzień w

mądrości i w łasce u Boga i u ludzi.

Zasada, urobiona na doświadczeniu milionów głosi: „Jakie życie, taka śmierć”. Wedle tej prawdy śmierć Józefa, po owej Najświętszej Panny, musiała być najpiękniejsza. Była też rzeczywiście najwznioślejszym hymnem wyzwolenia duszy strudzonego pielgrzyma z więzów ciała.

Mam przed sobą obraz pędzla dobrego malarza, przedstawiający ostatnie chwile Józefa. Artysta odczuł trafnie, odtworzył z głębokim uczuciem ostatnie pożegnanie Najświętszej Rodziny. Józef leży na twardym łożu. Głowę złożył na kolanach Jezusa, który jeszcze miłośnie podsunął pod nią swą lewą dłoń. Patrzą sobie w oczy jak przyjaciele, bo też nimi byli przez całe życie. Maryja stoi u boku łoża, ręce ma złożone w modlitwie, wzrok pełen miłości utkwiony w oblicze swojego najlepszego małżonka. Smutna, ale pełna spokoju. Na obliczu Józefa rozlany również nadziemski spokój. Bo i czego miałby się trwożyć!

Wspomnienie przeszłości naprowadza mu życie pełne pracy, niezliczonych usług dla Jezusa, Maryi i ludzkości. Teraźniejszość nie mogła być piękniejsza. Wszak trzyma nad nim błogosławiącą prawicę w własnej osobie Syn Boży. Myśl o przyszłości także go nie przeraża. Wprawdzie straci na chwilę z oczu Jezusa i Maryję, ale wie też, że idzie na pewno do Ojca niebieskiego, którego był przedstawicielem, powiernikiem na ziemi, że Jezus i Maryja także tam niezadługo przyjdą, że się tam złączą, żeby już na wieki się nie rozdzielić!

Jezus przerywa milczenie: „Ojcze najlepszy, już czas odejść”. Na to Józef: „Dziej się najświętsza wola Boga mojego… Ojcze, Jezu, w ręce Twoje oddaję ducha mojego”. I wyzionął swą duszę wprost w Najświętsze Serce Jezusowe. Na wieść o tej śmierci poszedł od domu do domu w Nazarecie zgodny głos : „Umarł sprawiedliwy”. Ci co bliżej znali Józefa, zapytani, na co umarł, dodawali: umarł z miłości ku Bogu.

Od tej chwili św. Józef jest patronem dobrej śmierci. Pomaga

on wszystkim, którzy jego przyczyny wzywają, żeby także ich śmierć, należycie przygotowywana życiem świętem, stała się wielką, świętą ofiarą, jakby Sumą uroczystą Trójcy Przenajświętszej na uwielbienie, dziękczynienie, na przebłaganie, na uproszenie.

Święty Józef Opiekun Kościoła

Działalność Józefą nie skończyła się z jego śmiercią. Życie pośmiertne naszego Świętego jest prawie pełniejsze, bogatsze niż jego istnienie doczesne. Rola wielka, jaką mu Bóg wyznaczył w Nazarecie, rozszerzyła się z czasem w nieskończoność, gdyż opieka, którą na razie sprawował nad samym Jezusem i Maryją, objęła po jego zgonie wszystkich wiernych Chrystusowych.

Leon XIII tak znowu tłumaczy, uzasadnia godność, stanowisko szczególnego Patrona, które Józefowi pra wie naturalnie przypadło nad całym Kościołem. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował władzą ojcowską, była zawiązkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna jak jest Matką Jezusa Chrystusa, tak jest też Matką wszystkich wiernych, których zrodziła na górze Kalwarii wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Tak samo jest Jezus pierworodnym wszystkich wiernych, gdyż oni przez chrzest święty wszczepiają się w Niego, przyodziewają się Nim, stają się kością z kości Jego, duszą z Jego duszy, drugimi Chrystusami na ziemi. Kościół cały, wyrósłszy w ten sposób z Maryi i Jezusa, zostaje też po wszystkie wieki z Nimi wewnętrznie, nierozdzielnie zjednoczony i jest niczym innym jak rozszerzoną aż na krańce ziemi Rodziną Nazarecką. Stąd dalej w naturalnym następstwie rzeczy święty nasz Patriarcha z tytułu, że był od Boga powołanym Opiekunem Naj świętszej Rodziny, uważa siebie także za prawnego, szczególnego Stróża, Obrońcę, Patrona wszystkich wiernych, należących do tejże Rodziny-Kościoła i wykonuje też w rzeczywistości nad nimi wszystkimi prawie władzę ojcowską, strzeże swą niebieską potęgą, broni, jak strzegł ongi najsumienniej Rodzinę Świętą gdzie była tego potrzeba.

Znakomity pisarz*** w następujący sposób rozprowadza myśl papieża: „Bóg daje każdej duszy Anioła, żeby czuwał nad nią. Także stowarzyszenia wielkie, miasta, państwa mają swojego anioła – opiekuna. Jakiego stróża przeznaczy, da Bóg swojemu Kościołowi, który ważniejszy jest niż państwa ziemskie? Otóż tego samego, który był opiekunem Dziecięcia Bożego, to jest Józefa. I tego porządku już Bóg nie zmienia. Stąd gdy idzie o Kościół katolicki i o jego zachowanie na świecie do końca wieków, św. Józef spełnia dalej swą rolę opiekuna, żywiciela i obrońcy Jezusa. Bo czymże w rzeczywistości jest Kościół katolicki, jeśli nie Jezusem wciąż rosnącym, wprawdzie nie w swoim człowieczeństwie ziemskim jak w Nazarecie, ale w swym ciele mistycznym, w swym duchu i w swym wpływie aż do końca czasów i do krańca świata i wciąż wystawionym na prze śladowanie jak za życia swego doczesnego.

Rzecz też jasna, że Józefowi nie jest trudniej opiekować się całym Kościołem niż samym Jezusem i Maryją. Jezus i Maryja są bowiem zawsze tym, co jest największego, najdroższego na niebie i ziemi. Serce więc zdolne kochać Boga jako swego Syna i Matkę Syna Bożego jako swą małżonkę, serce to zdolne jest też tym samym objąć miłością i otoczyć opieką Kościół, składający się z dusz milionów”.

Gdy idzie o bliższe określenie istoty i granic tej opieki nad Kościołem i nad każdą jego duszą, trzeba dobrze pamiętać, że św. Józef nie ma nic swojego do rozdania, ani żadnych własną mocą nie świadczy w Kościele ani dla Kościoła dobrodziejstw. Jest on po Bogarodzicy i razem z Bogarodzicą, jak przybrany ojciec, tylko głównym skarbnikiem i szafarzem łask, dobrodziejstw Trójcy Przenajświętszej, która swoje łaski, Jezusowe zasługi rozdaje najłatwiej, najhojniej właśnie na prośbę i na wstawienie się Maryi i Józefa. Znaczenie, kredyt Józefa, rzec można, bezgraniczny u Ojca niebieskiego. Wystarczy tylko, że Ojcu niebieskiemu przypomni, iż był na ziemi jego przedstawicielem, pomocnikiem, że ocalił jego Synowi życie ludzkie, że Go bronił i żywił, a Ojciec niebieski

niczego mu nie odmówi. Dawszy mu Syna i Matkę Syna, jakże mógłby mu odmówić łaski jakiej i pomocy potrzebnej Kościołowi, składającemu się z braci Jezusa i z dzieci duchownych Bogarodzicy. Bezgraniczny jest kredyt Józefa u Jezusa w niebie. Związek bowiem, który łączył go z Chrystusem na ziemi, nie został zerwany, nie ustał między nimi w niebie i miłość obopólna tam nie przygasła, ale się raczej zwiększyła. Józef jeden może powiedzieć do Jezusa: Synu mój drogi. „Kiedy ojciec prosi syna, prośba jego jest rozkazem dla syna. Najświętsza Panna wskaże tylko Synowi łono, w którem Go nosiła, a Jezus ją wysłucha. Józef okaże tylko ręce stwardniałe niegdyś w pracy dla Jezusa, a Jezus niczego mu nie odmówi" (Gerson). Bezgraniczny jest wreszcie kredyt Józefa także u Ducha świętego. Wspomni Mu tylko, że Najczystsza Ducha świętego Oblubienica Maryja była też jego dziewiczą Oblubienicą, że Jezus, któremu Duch święty utworzył ciało z krwi Maryi, był także jego, ślubnego małżonka Maryi, prawną własnością, że on nad tym Jezusem i Maryją czuwał troskliwiej niż nad własnym życiem, a Duch święty nie po zostanie głuchy, nieczuły na prośby swego umiłowanego Józefa.

Św. Józef jest także żywicielem Kościoła Chrystusowego na ziemi. Nie ma wątpliwości, że on, który z własnego doświadczenia wie, czym jest głód, wyprasza dla całej rodziny ludzkiej wystarczającą miarę chleba powszedniego tak, że jeśli kiedyś tego chleba zabraknie na ziemi, dzieje się to tylko dlatego, iż ludzie odepchnęli miłosierną rękę Ojca niebieskiego, co go podaje, albo chleb otrzymany zmarnowali. Ale Józefowi zawdzięczamy w wielkiej mierze także ten drugi Chleb powszedni, najświętszy, co duszę utrzymuje przy zdrowiu na żywot wieczny, a Eucharystią się zwie. Wprawdzie eucharystyczne Ciało i Krew Jezusowa nie jest z ciała i krwi Józefa, bo on Jezusowi nie dał życia cielesnego, ale rzecz wiadoma, że Józef strzegł, bronił życia Jezusa z narażeniem własnego życia i gdyby on Go nie był obronił, nie mielibyśmy dziś tego Najświętszego Chleba żywego. On dalej przyczynił się do wzrostu i rozwoju ciała Jezusowego, albowiem chleb, który

on pracą swoją co dzienną zarabiał, dany Jezusowi na pokarm, przemieniał się następnie w Ciało i Krew Syna Bożego, które dziś przyjmujemy w stanie sakramentalnym przy Komunii świętej. Najświętsza Hostia dostaje się nam cała jakby przepojona potem św. Józefa, a kielich eucharystyczny przynosi nam razem z Krwią Przenajświętszą Jezusową także łzy cieśli z Nazaretu.

Z wszystkich tych powodów przybranemu ojcu prawdziwego Zbawiciela ludzkości i Patronowi Kościoła Chrystusowego należy się nawet słuszniej niż Józefowi egipskiemu nazwa „Zbawiciela świata".

Cześć św. Józefa

Godności, cnocie każdego świętego musi odpowiadać stopień, jakość czci mu należnej. Cześć i nabożeństwo do Świętych jest niczym innym, jak uznaniem w praktyce, w czynach ich stanowiska, świętości w Królestwie Bożym.

Jezus, Maryja, Józef tworzyli czasu swego życia doczesnego osobny ośrodek, do którego ciążyła, około którego obracała się cała reszta świata, złożonego z Aniołów i ludzi. Także w niebie Jezus, Maryja, Józef są zawsze razem, tworzą szczególną, osobną, grupę wspólnej chwały i radości. Otóż Bóg chce, żeby Jezus, Maryja, Józef, zjednoczeni z sobą najściślej w życiu, świętości i chwale, byli także w praktykach naszych religijnych czczeni razem czcią osobną szczególną, jaka zresztą żadnemu więcej ze Świętych nie może od nas dostać się w udziale.

Rozumie się, są i muszą być także w czci, którą niesiemy tej Trójcy ziemskiej, zasadnicze różnice. Chrystusowi jako Człowiekowi-Bogu należy się cześć boska. Najświętszej Pannie, ponieważ jest tylko stworzeniem, przypada cześć nieskończenie mniejsza, rodzajowo odmienna niż jej Synowi, ale gdy Maryja jest najprawdziwszą Matką Jezusa i jako taka wyniesiona nad wszystko stworzenie, musi też otrzymywać cześć wyjątkową, po Bogu największą, której z nikim więcej ani na niebie ani na

ziemi nie dzieli. A jaka miara czci w tej Trójcy należy się św. Józefowi? Przybrany ojciec Syna Bożego nie jest już tak ściśle złączony z Jezusem jak Najświętsza Panna, bo nie dał Mu życia cielesnego. Ale ponieważ także jego rola, acz niższa od owej, która przypadła Bogarodzicy, jedyna jednak jest i wyjątkowa wobec Syna Bożego i Jego Matki, ponieważ godność jego zbliża się naj więcej do dostojeństwa Bogarodzicy, ponieważ nią przewyższa wszystkich aniołów i ludzi, więc jemu także należy się cześć szczególna, mniejsza i odmienna od tej, która należy się Maryi, ale wyższa od czci, którą oddajemy reszcie Aniołów i Świętych.

Za wzór i przykład, jak czcić św. Józefa, mamy samego Jezusa i Najśw. Pannę. Nasza cześć dla św. Józefa musi najściślej łączyć się z Ich czcią ku swemu żywicielowi, być Ich czci dalszym ciągiem, wiernym pogłosem. A Jezus i Maryja oddawali Józefowi właśnie taką cześć szczególną, osobliwą, jako przedstawicielowi Ojca niebieskiego i najlepszemu opiekunowi, pod dawali się we wszystkim jego zleceniom, starali się wyczytać z oczu każde jego życzenie, całowali z wdzięcznością jego ręce, co im życie uratowały, co ich pracą swoją utrzymywały. Jakże nazwać takie ciągłe przez lat trzydzieści hołdownicze, miłosne poddaństwo, jeśli nie prawdziwą, serdeczną, głęboką, osobliwą, czcią religijną! Ale czemu, jeśli Józef tak wielkim jest Świętym przed Panem Bogiem, jeśli tak ważne i skuteczne jego wstawiennictwo u Trójcy Przenajświętszej, czemu tak późno we czci i nabożeństwie Kościoła zajął miejsce pierwsze zaraz po Najświętszej Pan nie i dlaczego dopiero temu pół wieku został uroczyście ogłoszony Patronem wszystkich wiernych Chrystusowych?

Kult religijny św. Józefa w rzeczywistości jest w Kościele katolickim tak dawny, jak dawnym jest ten Kościół. Uprawiał go w Nazarecie sam Syn Boży i Najświętsza Jego Matka. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że poza tym w pierwszych wiekach chrześcijaństwa cicho jest o św. Józefie w nabożeństwie Kościoła. Ale bo też ku temu ważne były powody. Zestawienie w

początkach chrześcijaństwa Józefa z najświętszymi imionami Jezusa i Maryi, albo choćby wzmiankowanie go w nabożeństwie uroczystym mogło w oczach wiernych, nawróconych świeżo z pogan, słabo jeszcze nieraz utwierdzonych w wierze świętej, przyćmić osobę Zbawiciela i jego cudowne narodzenie z Ducha świętego. Dopiero więc, gdy Bóstwo Chrystusa zajaśniało w całym blasku na duchowym nieboskłonie Kościoła, św. Józef zaczął coraz więcej wychodzić jakby z pewnego ukrycia. Najznakomitsi Ojcowie i Pisarze Kościoła od początku podnoszą w swych pismach jego godność opiekuna Syna Bożego i małżonka Maryi. W sztuce starochrześcijańskiej, w malowidłach katakumb rzymskich i na dawnych sarkofagach widzimy, jak wy ciąga rękę na znak opieki nad Dziecięciem Bożym, złożonym w żłobie. Później krzewi się jego kult przede wszystkiem w do mach zakonnych. Rozbłysk, rozrost wielki czci Józefa przypada na wiek szesnasty i następne.

Apostołami tej czci to przede wszystkim św. Bernardyn ze Sieny, ś w. Teresa, św. Ignacy Lojola, św. Franciszek Salezy. Znane są słowa świętej matki Karmelu, streszczające w sobie bezmierną cześć i bezgraniczne zaufanie w skuteczność powszechnego orędownictwa św. Józefa u Pana Boga. „Nieraz prosiłam za przyczyną innych Świętych o jakąś łaskę, a długo niebo było głuche na me wołanie. Nie przypominam sobie zaś, abym kiedy nie była znalazła wysłuchania, ile razy zwracałam się o wstawiennictwo do św. Józefa… Błagam każdego kto temu nie wierzy, w imię miłości Boga, aby uczynił próbę. Co do mnie nie pojmuję, jak w ogóle można myśleć o Królowej Aniołów i o troskach jej koło dziecięcia Jezus, żeby równocześnie nie dziękować św. Józefowi za usługi, które on oddał Matce i Dziecięciu i nie wykorzystać jego wpływu i znaczenia u Boskiego Syna.“

Powód zaś dla którego dopiero w naszych czasach papieże ogłosili św. Józefa Opiekunem Kościoła powszechnego, wskazaliśmy już we wstępie orędzia. Kusiciele rzucili między warstwy robotnicze szatańskie hasło : Wyzwólcie się z wiary w

dotychczasowego Boga. Bogami odtąd będziecie tylko wy, sami bez przykazań, a stanowiący przykazania dla całego świata, rozstrzygający nieodwołalnie, co jest dobre a co złe! Na to odpowiedział Kościół wówczas i dzisiaj odpowiada: Bóg był, jest i będzie zawsze ten sam i jeden jedyny. Każdy, co pokusi się zająć Jego miejsce, przekona się aż nazbyt prędko, z największą dla siebie szkodą, że jest niczym więcej jak tylko zwyczajnym przez szatanów oszukanym stworzeniem. Fałszywi bogowie nienawiścią, bezprawiem są w stanie tylko niszczyć i wszystko zniszczyć, ale jeszcze nigdy nic dobrego nie zbudowali.

Pracownicy wszyscy, umysłowi i ręczni, niech będą jak św. Józef i wszyscy, czy odziani w surdut, czy w bluzę, czy w płótniankę, czy w sutannę, wszyscy niechaj wspólnym wysiłkiem szukają sprawiedliwości w miłości, a wszystko inne będzie im, będzie społeczności ludzkiej dodane.

Taka była święta myśl Opatrzności, gdy Józefa wynieść kazała na najwyższą strażnicę owczarni Chrystusowej, ogłosić go uroczyście tym, czym był zawsze: „ojcem Króla-Zbawiciela świata i panem wszystkiego domu jego i przełożonym we wszystkim Królestwie jego (Rdz 45, 8).

I nie zmniejszy się już odtąd cześć św. Józefa w wielkiej rodzinie chrześcijańskiej, ale przeciwnie rosnąć będzie wciąż aż do końca wieków, bo w tej czci uwielbia się najdoskonalej każda uczciwa praca duchowa i cielesna i ziemska i niebieska, – a ostatecznie uwielbia się w niej, w pracownikach swoich wiernych sam w Trójcy jedyny, prawdziwy Bóg.

Odtworzyliśmy w rozważaniu naszym obraz duchowy, moralny św. Józefa. Największy on po Najświętszej Pannie godnością jako żywiciel Syna Bożego, największy też po Niej świętością.

Najdawniejszym on jest Świętym w wielkiej rodzinie chrześcijańskiej, a równocześnie najbardziej nowoczesnym, bo najbardziej odpowiada potrzebom chwili, którą przeżywamy,

kiedy w poniewierce jest wiara, odarta z cnót chrześcijańskich rodzina, zlekceważona sumienna praca, a prawie powszechny na świecie taniec koło złotego cielca.

Pod bluzą robotniczą kryły się w Józefie największe bogactwa duchowe: rozum wielki i wielkie serce, niezłomna siła woli przepromieniona ogromną słodyczą, powaga razem i największa prostota, pracowitość niewyczerpana i najgłębsza bogomyślność, najczystsza miłość, która szła aż do zaparcia się siebie, aż do zapomnienia o sobie, aż do całkowitej ofiary ze siebie. Słowem: św. Józef arcydziełem jest chrześcijańskiego charakteru najwspanialszym.

Pośrednictwo jego w niebie przemożne i skuteczne, gdyż cała Trójca Przenajświętsza jest mu dłużnikiem. Opieka jego dosięga każdej duszy, roztacza się nad całym Kościołem, obejmuje wszystkie łaski największe i dobrodziejstwa najbardziej powszednie. Dobroć Józefa dorównuje jego mocy, potędze. Najlepszym on: ale dobroć chce być proszona. Oczekuje przedstawienia mu życzeń i pragnień, aby po tym wyjednać nam razem z Najświętszą Panną pomoc, łaskę Bożą. Wolno go prosić nawet o błogosławieństwo w drobnych, doczesnych sprawach i nie bierze nam za złe, jeśli i o takie rzeczy błagania zanosimy. Ale skrzywdzilibyśmy siebie, drugich, gdybyśmy tylko w małych rzeczach jego przyczyny wzywali. Prośmy go więc przede wszystkim o rzeczy wielkie, wartość wieczystą mające dla duszy własnej, dla osób drogich, dla Kościoła, dla Ojczyzny, ludzkości. Wielbijmy go czcią osobliwą jako opiekuna Jezusowego, małżonka Bogarodzicy, Patrona Kościoła powszechnego co dzień, a zwłaszcza w dni szczególnie jemu poświęcone, a więc w środy całego roku, przez cały miesiąc marzec, w nabożeństwach prywatnych, publicznych, w Bractwach dobrej śmierci. Czcijmy modlitwami, dobrymi uczynkami, a nade wszystko naśladowaniem jego cnót, charakteru.

* Bossuet. Kazanie na uroczystość św. Jozefa. ** tamże. *** Karol Sauve, Kult św. Józefa. Paryż 1910.

Źródło: św. Józef Bilczewski, *Święty Józef patron Kościoła powszechnego : list pasterski Józefa Bilczewskiego w 50 rocznicę ogłoszenia św. Józefa opiekunem Kościoła*. Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów, 1921. [fragmenty]

Obraz: Św. Józef. GN, ROBERT CHEAIB: Theologia.com / CC 2.0